

Andrzej Zalewski

Pasożytnictwo społeczne w uchwale Sądu Najwyższego i glosie doc. A. Tobisa

Palestra 18/6(198), 76-78

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

każda z nich jest interesująca i wymaga jednoznacznego rozstrzygnięcia. Sądzę, że można taką wąpliwość skwitować twierdzeniem, iż w powstałej sytuacji, przy odpłatności wzajemnych świadczeń typu gospodarczego, można by mówić o odpowiedzialności z tytułu przekroczenia uprawnień lub niedopełnienia obowiązku, ale to już jest zupełnie inna sprawa.

Nic też dziwnego, że niemal natychmiast po wejściu w życie przepisów nowego kodeksu karnego zaznaczyła się podstawowa rozbieżność stanowisk i poglądów na zasięg podmiotowy art. 239 k.k. Problem ten, wbrew stanowisku prof. W. Woltera, został rozstrzygnięty w ten sposób, że pojęcie: „kto w związku z pełnieniem funkcji publicznej” jest pojęciem szerszym od pojęcia „funkcjonariusza publicznego” i powinno ono być badane w każdej konkretnej sprawie. Dowodzi to, że z biegnących równoległe dwu tendencji, z których jedna zmierzała do zwężenia i bardziej wyraźnego sprecyzowania pojęcia „urzędnika” (przedtem) czy funkcjonariusza (obecnie), zwycięsko wyszła tendencja relatywizująca, według której, jak to twierdził prof. S. Śliwiński, urzędnikiem jest również „funkcjonariusz policji miejskiej wylapujący bezpańskie psy”.

Jest rzeczą oczywistą, że wobec wyraźnego stanowiska SN (OSNKW 98/70) każdy odmienny pogląd może być tylko postulatem, wypada jednak podkreślić, iż stanowisko takie daje pole do szerokiej dowolności.

PROSZĘ O GŁOS

ANDRZEJ ZALEWSKI

Pasożytnictwo społeczne w uchwale Sądu Najwyższego i glosie doc. A. Tobisa

Jest to próba odmiennej interpretacji definicji pasożytnictwa społecznego od podanej w glosie doc. A. Tobisa.

Poglądy zawarte w glosie do uchwały Sądu Najwyższego z dnia 18.X.1973 r. VI KZP 37/73 są niewątpliwie słuszne, gdy dotyczą:

- 1) *użycia pojęcia „zasady współżycia społecznego”. Jak zaznaczył doc. A. Tobis, kodeks karny starannie unika tego pojęcia, posługując się zamiennie sformulowaniem: „przestrzeganie porządku prawnego”. Nie jest to — niestety — odosobniony wypadek w naszym ustawodawstwie karnym niekonsekwencji w odniesieniu do używanych pojęć;*

- 2) wyłączenia możliwości stosowania wobec przestępców z „etykietką: pasożyt społeczny” dobrodziejstwa instytucji warunkowego zawieszenia wykonania kary. Stanowisko zajęte przez Sąd Najwyższy w tym względzie jest wewnątrznie sprzeczne. Z jednej bowiem strony taka charakterystyka przestępcy stanowi okoliczność mającą wpływ na zaostrenie wymiaru kary, a z drugiej — wobec braku innych przesłanek z art. 73 § 2 k.k. — jest ona lekceważona, i żeby to wrażenie złagodzić, wprowadza się odpowiednio długi okres próby, dozór (rozumiany chyba jako obligatoryjny), obowiązek wykonywania pracy zarobkowej, nauki lub przygotowywanie się do zawodu;
- 3) podważenia zasadności wydania samej uchwały w świetle art. 29 ustawy o Sądzie Najwyższym z dnia 15.II.1962 r.

Wątpliwości co do trafności interpretacji uchwały Sądu Najwyższego powstają dopiero w odniesieniu do definicji pasożytnictwa społecznego, której brzmienie jest następujące:

„Osobą prowadzącą pasożytniczy tryb życia jest taki sprawca przestępstwa, który — mimo możliwości — nie kontynuował nauki lub będąc zdolny do pracy uchylał się od jej wykonywania, a środki na swe utrzymanie uzyskiwał sprzecznie z zasadami współżycia społecznego”.

Wykładnia proponowana w głosie przyjmuje trójczłonową konstrukcję definicji:

- sprawca nie kontynuuje nauki,
- środki na swe utrzymanie uzyskuje sprzecznie z zasadami współżycia społecznego,
- będąc zdolnym do pracy uchyla się od jej wykonywania.

Przy takim założeniu doc. A. Tobis przeprowadza wyliczenie możliwych wariantów, z czego jedynie w czterech sytuacjach można pod sądnemu postawić zarzut nagannego trybu życia, a mianowicie gdy:

- 1) nie uczy się, nie pracuje, środki na swe utrzymanie uzyskuje sprzecznie z zasadami współżycia społecznego,
- 2) nie uczy się, pracuje, środki na swe utrzymanie uzyskuje sprzecznie z zasadami współżycia społecznego,
- 3) uczy się, pracuje, środki na swe utrzymanie uzyskuje sprzecznie z zasadami współżycia społecznego,
- 4) uczy się, nie pracuje, środki na swe utrzymanie uzyskuje sprzecznie z zasadami współżycia społecznego.

Konsekwentnie, stosując konstrukcję doc. A. Tobisa, jedynie w pkt 1 mamy do czynienia z pasożytnictwem społecznym. Jest to następstwem konieczności jednoczesnego występowania tych trzech elementów, ponieważ do zdefiniowania pojęcia użyta została koniunkcja. Poza tym powstają przy takim założeniu warianty nieco paradoksalne, jak np. w sytuacji w pkt 3. Wynika to stąd, że doc. A. Tobis w swojej analizie zwrócił uwagę jedynie na treść, zapominając o formie, w jakiej ją wyrażono.

Sąd Najwyższy, definiując pasożytnictwo społeczne, używa alternatywnej wyrażonej spójnikiem „lub”, a więc nie — jak w głosie — koniunkcji [(...) „nie uczy się i nie pracuje a utrzymywany jest przez matkę, wdowę-rencistkę”]. Być może, konstrukcja zdania użyta w uchwale jest trudna do odczytania, wyrażmy ją zatem bardziej obrazowo wzorem:

(A lub B) x,

gdzie:

- A — nie kontynuuje nauki,
 B — będąc zdolny do pracy uchyla się od jej wykonywania,
 x — środki na swe utrzymanie uzyskuje sprzecznie z zasadami
 współzycia społecznego.

Do takiego zapisu upoważnia nas użycie przecinka i spójnika „a”. Otóż zamiast powtarzać po sformułowaniu „A” wyrażenie „x” użyto go dopiero po przecinku, którym zaakcentowano fakt, że zamyka się wstawkę, jaką jest wyrażenie „B”. Otrzymujemy w ten sposób formę prostszą i bardziej przejrzystą od: Ax lub Bx.

Poza tym wiadomo, że spójniki „i” oraz „a” są synonimami (w języku angielskim oznaczane są tak samo: and), a więc można — chociaż nie we wszystkich sytuacjach — używać ich zamiennie, nie zmieniając sensu tego, co się chce wyrazić.

Konstrukcja otrzymana przy takiej interpretacji jest chyba zgodna z tym, co rozumiał Sąd Najwyższy przez pasożytnictwo społeczne, a także nie będzie ona nastroczać kłopotów w praktyce wymiaru sprawiedliwości, o czym wspomina doc. A. Tobis.

RECENZJE

Postępowanie przygotowawcze, praca zbiorowa pod kierunkiem M. Cieślaka i W. E. Czugunowa, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, Prace Prawnicze, zeszyt 61, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa-Kraków 1973 r.

Z dużym zainteresowaniem i zadowolaniem odnotować należy ukazanie się niezwykle interesującego zeszytu naukowego omawiającego niektóre problemy postępowania przygotowawczego na tle radzieckiego i polskiego prawa karnego procesowego. Dwaj znani profesorowie tego prawa i autorzy licznych prac naukowych: M. Cieślak z Krakowa i W. E. Czugunow z Moskwy wraz ze swoimi współpracownikami naukowymi dali prawnikom polskim i radzieckim zesztyt zawierający 9 prac z zakresu postępowania przygotowawczego, w tym 4 autorów radzieckich i 5 polskich. Fakt wspólnego opracowania niektórych problemów prawa procesowego polskiego i radzieckiego daje możliwość czytelnikowi polskiemu i radzieckiemu (zeszyt ukazał się równoległe w języku pol-

skim w Krakowie i rosyjskim w Moskwie) zestawienia i porównania tych samych instytucji tego prawa, dostrzeżenia ich podobieństw i różnic, zwrócenia uwagi na ciekawsze rozwiązania strukturalne organów powołanych do wszczęcia i prowadzenia postępowania przygotowawczego, zapewnienia gwarancji procesowych itp. Jest on równocześnie początkiem współpracy polskich i radzieckich naukowców w dziedzinie prawa karnego, współpracy, która w innych dziedzinach nauki oraz w życiu gospodarczym, kulturalnym i artystycznym obu krajów istnieje i owocuje już od wielu lat.

Wstępna praca prof. M. Cieślaka pt. „Przygotowawcze stadium postępowania karnego”, poświęcona węzłowym problemom postępowania przygotowawczego określanym często mia-